

Referendum na Krymie

16 marca 2014

W niedzielę, 16 marca, rozstrzygną się losy Krymu. Tego dnia odbędzie się referendum, które ma pokazać, czy mieszkańcy półwyspu chcą pozostać obywatelami Ukrainy. Jeśli zagłosują za wystąpieniem autonomii spod władzy Kijowa, to kolejnym krokiem będzie włączenie Krymu w skład Federacji Rosyjskiej. Mieszkańcy Krymu odpowiadają na dwa pytania: „Czy jest Pan/Pani za przyłączeniem Krymu do Rosji na prawach podmiotu Federacji Rosyjskiej?” i „Czy jest Pan/Pani za przywróceniem Konstytucji Republiki Krym z 1992 roku i statusem Krymu jako części Ukrainy?”. Władze autonomii są przekonane, że udział w głosowaniu weźmie co najmniej 80% mieszkańców półwyspu a znaczna większość mieszkańców poprze wystąpienie autonomii ze składu Ukrainy. Wziąć udział w referendum mogą wszyscy pełnoletni obywatele Ukrainy żyjący na półwyspie, a także Rosjanie, mający zezwolenie na stały pobyt. Choć na terytorium Krymu mieszka 1 milion 800 tysięcy osób, to wydrukowano ponad 2 miliony 200 tysięcy kart wyborczych. Jednocześnie mieszkańcy Krymu musieli samodzielnie w punktach wyborczych sprawdzać, czy ich nazwiska znajdują się na listach uprawnionych do głosowania. Chodzi o to, że Ministerstwo Sprawiedliwości Ukrainy zablokowało bazę danych z rejestrem wyborców Krymu. Dlatego podczas referendum wykorzystuje się listy z wyborów do Rady Najwyższej z 2012 roku, które mogły się zdezaktualizować. Przebieg głosowania będą obserwować przedstawiciele 21 państw. Jednak obserwatorzy z OBWE nie chcieli jechać na Krym. Już teraz wiadomo, że wyniki referendum większość państw odrzuci – uważa starszy pracownik naukowy Instytutu Rosyjskiej Historii Andriej Marczukow. „Wiemy, że już teraz USA i państwa Europy Zachodniej, nie mówiąc już o obecnych władzach w Kijowie, ogłosiły, że nie uznają wyników referendum i w ogóle nie uznają jego legalności. Moim zdaniem także po zakończeniu referendum nie uznają go. Ale później pogodzą się z nim. Jednak, jeśli Krym wejdzie w skład Rosji, to nadal będą

głosić, że Rosja otrzymała go nieprawomocnie.” Ponieważ włączenie Krymu w skład Federacji Rosyjskiej stworzy dla Moskwy problemy w stosunkach z Zachodem, to teoretycznie pozostaje możliwość, że nie zdecyduje się ona na ten krok. Pod koniec lat 1990. Serbia chciała wejść w skład Związkowego Państwa Rosji i Białorusi, ale odmówiono jej. Jednak eksperci są przekonani, że prawdopodobieństwo tego, że Krym nie zostanie częścią Federacji Rosyjskiej jest praktycznie równe zeru.

Misja międzynarodowych obserwatorów rozpoczęła pracę na Krymie w przededniu referendum 16 marca – poinformował koordynator misji Mateusz Piskorski. Zgodnie z jego słowami w skład misji z ramienia Instytutu Europejskiego ds. Monitorowania Demokracji i Wyborów weszło 30 osób. To przedstawiciele Polski, Austrii, Francji, Niemiec, Belgii, Bułgarii, Węgier, Grecji, Włoch i Łotwy. Wśród nich znaleźli się deputowani do Parlamentu Europejskiego, członkowie narodowych parlamentów z krajów europejskich, a także czołowi eksperci w zakresie prawa międzynarodowego i znani obrońcy praw człowieka.

Deputowany do parlamentu Belgii Frank Kreyelman, który przyjechał na Krym w charakterze obserwatora na referendum 16 marca, ocenia sytuację na półwyspie jako spokojną. Zgodnie z jego słowami na ulice wyszło wielu prorosyjsko ustosunkowanych ludzi. Dyrektor Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych, poseł na Sejm Polski Mateusz Piskorski, który również przyjechał do Symferopola jako obserwator, uważa, że referendum na Krymie opiera się na legalnych podstawach i jest obiektywnym wskaźnikiem opinii publicznej. Zgodnie ze słowami Piskorskiego istnieją przepisy międzynarodowe, które określają prawo narodów na samostanowienie, a międzynarodowe standardy stawiane są ponad standardami stosowanymi przez określone kraje.

MSZ Rosji wyraziło niezadowolenie w związku z jednoznacznie antyrosyjskim charakterem rezolucji Parlamentu Europejskiego w sprawie Ukrainy, nazywając jej sformułowania niesprawiedliwymi

i nie do zaakceptowania, a wnioski wypaczeniem tego, co się dzieje. „Rozpatrujemy ten dokument jako kolejny dowód uporczywej niechęci europarlamentarzystów do opierania się w swojej pracy na zdrowym rozsądku i obiektywnych faktach” – zawarto w komentarzu MSZ Rosji. Podkreślono, że europarlamentarzyści są gotowi zamykać oczy na obecność w Kijowie prawicowych radykałów, odpowiedzialnych za panujące bezprawie i strach na ulicach ukraińskich miast.

Wicepremier Krymu Olga Kowitidi zwróciła się do krajów członkowskich Unii Europejskiej z prośbą o poparcie referendum na Krymie. Przypomniała ona, że decyzja o przeprowadzeniu referendum 16 marca, na którym rozstrzygnięta zostanie kwestia przyłączenia Krymu do Rosji, jest konsekwencją działań kijowskich władz. Zgodnie ze słowami Kowitidi obecnie na Ukrainie jest dwóch prezydentów i nie wiadomo, kto faktycznie rządzi krajem. „Boimy się i nie wierzymy władzom w Kijowie” – podkreśliła wicepremier. Chodzi również o decyzje w sferze polityki językowej, przede wszystkim o zakaz używania języka rosyjskiego, dodała Kowitidi.

Moskwa uważa, że po aresztowaniu grupy ukraińskich prawicowych radykałów, który strzelali przedwczorajszej nocy w Charkowie, powinny zostać podjęte działania mające na celu ukaranie ekstremistów na Ukrainie. „Nikt nie anulował międzynarodowych zobowiązań Ukrainy odnośnie zwalczania rasizmu, dyskryminacji rasowej i ksenofobii” – napisał w sobotę na Twitterze pełnomocnik MSZ Rosji ds. praw człowieka Konstantin Dołgow. Przedwczoraj późnym wieczorem nieznani sprawcy zaatakowali budynek w centrum Charkowa, gdzie znajdowały się biura ukraińskich organizacji społecznych. W starciach zginęły dwie osoby, kolejne dwie zostały ranne. Napastnicy przetrzymywali w siedzibie radykalnej organizacji „Prawy Sektor” trzech zakładników.

MSW Ukrainy poinformowało, że ogień w Charkowie otworzyli bojownicy organizacji Prawy Sektor. Resort potwierdził również informacje o tym, że dwoje zabitych należało do prorosyjsko

nastawionych obywateli. Ponadto na stronie MSW pojawiła się informacja o wszczęciu postępowania w sprawie zatrzymanych po starciach osób. Łącznie aresztowano 40 osób. Skonfiskowano u nich broń i amunicję. Dzień wcześniej późnym wieczorem nieznani sprawcy zaatakowali budynek w centrum Charkowa, w którym znajdują się biura ukraińskich organizacji społecznych. W starciach zginęły 2 osoby, kolejne 2 zostały ranne.

Przeciwko rosyjskim satelitom telewizyjnym zastosowano środki walki radioelektronicznej (WRE). Atak został przeprowadzony z terytorium Zachodniej Ukrainy, o czym poinformował rosyjskich dziennikarzy oficjalny przedstawiciel Ministerstwa łączności i Komunikacji Masowej Rosji. „Ludzie, którzy podejmują takie decyzje, powinni myśleć o konsekwencjach” – podkreślono w resorcie. Wcześniej hakerzy jednocześnie zaatakowali kilka dużych rosyjskich zasobów internetowych.

Nieznani sprawcy porwali lidera partii Blok Rosyjski, deputowanego Rady Miejskiej ukraińskiego Sewastopola Giennadija Basowa – poinformowało biuro prasowe partii. Te doniesienia potwierdziła lokalna milicja. Partia Blok Rosyjski, druga co do liczebności w Radzie Miejskiej Sewastopola, została utworzona w 2002 roku na Krymie, jako organizacja do walki o prawa rosyjskojęzycznej ludności Krymu i Sewastopola. W 2012 roku partia nie weszła do Rady Najwyższej Ukrainy, ale jej lider Giennadij Basow został wybrany do Rady Miejskiej.

Rada Najwyższa Ukrainy przed upływem terminu zawiesiła pełnomocnictwa Rady Najwyższej Autonomicznej Republiki Krymu. W uzasadnieniu stwierdzono: „Sąd Konstytucyjny Ukrainy orzekł, że przeprowadzenie lokalnego referendum na Krymie jest niezgodne z Konstytucją. Przedterminowe zawieszenie pełnomocnictw Rady Najwyższej Autonomicznej Republiki wpłynie na przestrzeganie konstytucyjnego porządku i ustabilizuje sytuację polityczną w autonomii.” W opublikowanym oświadczeniu prezydium Rady Najwyższej Krymu podkreślono, że władza narodu jest nadrzędna, a prawomocność referendum na Krymie nie

powinna budzić u nikogo wątpliwości.

Rosja złożyła weto w Radzie Bezpieczeństwa ONZ ws. projektu rezolucji, który uznawał dzisiejsze referendum na Krymie za nielegalne. Dokument, przedstawiony przez Stany Zjednoczone, został poparty przez 13 krajów członkowskich Rady Bezpieczeństwa. Chiny wstrzymały się od głosu. Projekt rezolucji, zainicjowany przez Stany Zjednoczone w tym tygodniu, zakładał uznanie nadchodzącego referendum na Krymie za „nieważne” i wezwanie wszystkich krajów do odrzucenia jego rezultatów. Rosja jest jednym z pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa posiadających prawo weta.

Moskwa uważa, że projekt rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Ukrainy od początku nie miał żadnych podstaw – oświadczyło MSZ Rosji. W resorcie podkreślono, że wydarzenia na Ukrainie nie stwarzają zagrożenia dla międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju na świecie. „Krok strony amerykańskiej można wyjaśnić jedynie dążeniem do zaspokojenia własnych interesów geopolitycznych poprzez maksymalne upolitycznienie i bez tego trudnej sytuacji, potęgowanie na skalę międzynarodową hysterii wokół Ukrainy” – oświadczone w MSZ Rosji. Resort przypomniał, że w projekcie rezolucji nie ma wzmianki na temat kluczowych kierunków wewnętrznego kryzysu na Ukrainie: przede wszystkim o przejęciu siłą władzy w Kijowie.

Funkcjonariusze straży granicznej zamknęli mołdawsko-ukraińską granicę dla mężczyzn z Rosji – poinformował oficer rosyjskiego kontyngentu sił pokojowych, stacjonującego w Naddniestrzu. W sztabie rosyjskiego kontyngentu pokojowego potwierdzono tę informację, dodając, że ukraińscy funkcjonariusze straży granicznej zatrzymują również pociągi z zaopatrzeniem dla rosyjskich żołnierzy sił pokojowych. Przede wszystkim na punkcie granicznym Kuczurgan od 10 marca czeka pociąg z żywnością, rzeczami i paliwem.

Część politycznego porozumienia o stowarzyszeniu Ukrainy z Unią Europejską zostanie podpisana 21 marca – poinformowały

media, powołując się na pełniącego obowiązki premiera Ukrainy Arsenija Jaceniuka. Zgodnie z jego słowami porozumienie o terminie zawarcia porozumienia zostało osiągnięte z przewodniczącym Rady Europejskiej Hermanem Van Rompuy'em. Termin podpisania części ekonomicznej porozumienia na razie nie jest znany. Zgodnie ze słowami Jaceniuka zostanie on podpisany po przeprowadzeniu dodatkowych konsultacji.

Ewentualne sankcje wobec Rosji uderzą w polskich przedsiębiorców. Na aneksję Krymu należy zamknąć oczy, ponieważ alternatywą jest zaangażowanie się militarne – takie tezy stawia współpracownik Janusza Korwina-Mikke, poseł Przemysław Wipler. W wywiadzie z „Rzeczpospolitą” były polityk PiS, co może być dla niektórych zaskakujące, zajmuje ws. rosyjskiej agresji stanowisko bliskie partii Leszka Millera. Nasz kraj nie powinien nakładać sankcji na Rosję, a Polska powinna wycofać się ze wsparcia dla Ukrainy – tak uważa Przemysław Wipler. „Ewentualne sankcje wobec Rosji uderzą w polskich przedsiębiorców. Stracą na nich ci, którzy je wprowadzają, nie Rosjanie” – mówi w rozmowie z dziennikiem Wipler. „Należy wycofać się z jak najmniejszymi stratami z obecnej eskalacji napięcia, naciskać na reformy na Ukrainie oraz wspierać tamtejszych prozachodnich polityków” – radzi poseł. „Na aneksję Krymu należy zamknąć oczy?” – pyta dziennikarka „Rzeczpospolitej”. „Mówiąc uczciwie – tak. Alternatywą jest zaangażowanie się militarne, a tego nikt nie chce” – odpowiada Przemysław Wipler.

Rosji grozi utrata miejsca w gronie najbardziej uprzemysłowionych państw świata – podał niemiecki tygodnik „Der Spiegel”. Zamiast spotkania G8 w czerwcu w Soczi, USA, Niemcy i pozostałe kraje G7 chcą spotkać się w Londynie bez Rosji. Rząd brytyjski zaproponował Londyn jako alternatywne miejsce spotkania – informuje „Der Spiegel” na swojej stronie internetowej, powołując się na źródło w niemieckim rządzie. Na początku marca kraje zachodnie z powodu napiętej sytuacji na Ukrainie zawiesiły przygotowania do szczytu z udziałem Rosji

(G8), który miał się odbyć w czerwcu w Soczi. Rosja uczestniczy w spotkaniach najbardziej wpływowych państw świata od 1997 r. W tym roku miała być gospodarzem szczytu G8. Jeżeli prezydent Rosji Władimir Putin nie zmieni swej polityki wobec Ukrainy, władze w Berlinie rozważają możliwość odwołania niemiecko-rosyjskich konsultacji międzyrządowych zaplanowanych na drugą połowę kwietnia w Lipsku – czytamy w „Spieglu”. „W obecnych warunkach inna decyzja nie miałaby sensu” – powiedział redakcji anonimowy przedstawiciel rządu.

Dmytro Firtasz, ukraiński oligarcha, jeden z czołowych sponsorów Majdanu został 12 marca wieczorem zatrzymany w Wiedniu przez antyterrorystów z austriackiej jednostki specjalnej EKO Cobra. Aresztowano go na prośbę amerykańskiego Federalnego Biura Śledczego (FBI) w dzielnicy Margareten, niedaleko miejsca zamieszkania. Policja USA podejrzewa pojmanego o udział w zmontowaniu zorganizowanej grupy przestępczej, naruszającej prawo w Ameryce, m.in. dającej łapówki. Śledztwo w tej sprawie toczy się od ośmiu lat. 14 marca wieczorem austriacki sąd zdecydował o rozpoczęciu postępowania ws. ekstradycji zatrzymanego oligarchy, wyznaczył dla niego kaucję w wysokości 125 mln euro i wydał zakaz opuszczania Austrii w trakcie przesłuchań. Władze sądowe poinformowały, że Firtasz został umieszczony w areszcie ekstradycyjnym. Jego wydania domagają się USA. 48-letni dziś magnat finansowy zaczynał jako strażak w Czerniowcach, później z powodzeniem handlował na bazarach, a już na początku lat pierwszych XXI wieku podjął współpracę z Gazpromem: pośredniczył w sprzedaży gazu tranzytem przez Ukrainę m.in. do Polski. Obecnie ukraiński miliarder jest właścicielem Group DF, potężnego konglomeratu, na który poza sferą energetyczną, składają się aktywa w branży chemicznej, w dziedzinie nieruchomości i w wydobywaniu tytanu. Firtasz kontroluje też media, w tym wiele kanałów telewizyjnych. Jego majątek jest wart 3,3 mld dolarów, co daje mu czwarte miejsce na Ukrainie. Gdy obalono Wiktora Janukowycza, któremu wcześniej wiernie służył, Firtasz błyskawicznie zmienił front i zaangażował się

po stronie nowych władz, finansując Majdan razem z innymi wpływowymi biznesmenami: Petro Poroszenką i Wiktorem Pinczukiem. Ostatnio jako szef Federacji Pracodawców Ukrainy Firtasz wezwał przedsiębiorców na Krymie, by zbojkotowali najbliższe niedzielne referendum, które ma rozstrzygnąć o przyłączeniu półwyspu do Rosji.

Rosyjskie władze rozpoczęły atak na szeroką skalę na niezależne, i tak już nieliczne, media w Rosji, blokując ich rosyjskie strony internetowe, alarmuje Amnesty International. „Blokowanie stron internetowych mediów jest oczywistym naruszeniem prawa do swobody wypowiedzi. To bezwstydnny atak na tych, którzy mają jeszcze odwagę kwestionować kremłowską wersję wydarzeń, a także dostarczają niezależne informacje i tworzą przestrzeń do swobodnej debaty” – powiedział John Dalhuisen, Dyrektor Programowy Amnesty International ds. Europy i Azji Centralnej. „W ostatnich miesiącach i tygodniach rosyjskie władze rozpoczęły kampanię tłumienia wolnych mediów. Zaczęła się od nieoficjalnej cenzury i autocenzury, a następnie szybko przekształciła się w otwarte uciskanie niezależnych mediów. Przypomina to zagłuszanie stacji radiowych w erze radzieckiej.” Biuro Prokuratora Generalnego Federacji Rosyjskiej nakazało zablokowanie kilku ważnych stron internetowych za rzekome „wzywanie do nielegalnej działalności i udziału w imprezach masowych, organizowanych z naruszeniem ustalonego porządku”. Wśród zablokowanych stron znalazły się m.in.: Grani.ru, Kasparov.ru, EJ.ru, blog działacza opozycji Aleksieja Nawalnego na stronie internetowej stacji radiowej Echo Moskwy oraz strona Livejournal.com, na której mieści się wiele popularnych blogów. 1 lutego prezydent Władimir Putin podpisał poprawki do ustawy o informacji internetowej, które dały Prokuratorowi Generalnemu prawo do blokowania stron internetowych, które publikują zaproszenia do działań uznanych za niezgodne z prawem. Jednym z takich działań jest uczestnictwo w niezarejestrowanym publicznym proteście, nawet jeśli jest on mały i pokojowy. Wcześniej w tym tygodniu redaktor i dyrektor popularnej strony Lenta.ru zostały

zwolniony po ostrzeżeniu przez prokuraturę w związku z publikacją wywiadu z ukraińskim nacjonalistą. Inne niezależna stacja, kanał telewizji kablowej Dozhd (Deszcz), został zdjęty z anteny w niektórych regionach, po tym jak poddał w wątpliwość decyzje wojskowe podjęte w czasie II wojny światowej. Strony, które zaatakowano, publikowały niezależne informacje i alternatywne poglądy, w tym szczegóły dotyczące planowanej jutro w Moskwie pokojowej demonstracji przeciwko rosyjskiej interwencji na Krymie. „Rosja dokręca śrubę w sprawie wolności słowa przed referendum, które władze na Krymie zaplanowały na najbliższą niedzielę. To jawna próba uciszenia wszelkich głosów krytykujących tę inicjatywę” – powiedział John Dalhuisen.

W związku z doniesieniami o eskalacji przemocy i zaginięciach osób tuż przed niedzielnym referendum na Krymie konieczne jest natychmiastowe ustanowienie międzynarodowej misji monitorującej prawa człowieka na terytorium Ukrainy, alarmuje Amnesty International. „Sytuacja w niektórych regionach kraju jest bardzo napięta i przeradza się w przemoc. Referendum zaplanowane jest na niedzielę i nie ma chwili do stracenia” – ostrzega John Dalhuisen, Dyrektor Programowy Amnesty International ds. Europy i Azji Centralnej. „W związku ze starciami pomiędzy proukraińskimi i prorosyjskimi grupami potrzeba ustanowienia skutecznej misji monitorującej przestrzeganie praw człowieka na Krymie i całej Ukrainie jest pilna.” Wezwanie Amnesty International jest następstwem doniesień o śmierci co najmniej jednego demonstranta podczas starć proukraińskich i prorosyjskich protestujących w Doniecku oraz informacji o zaginięciu kolejnych aktywistów na Krymie. Południowy region Ukrainy jest coraz bardziej odcinany od świata zewnętrznego po tym, jak dwa tygodnie temu Rosja objęła faktyczną kontrolę wojskową nad półwyspem.

Trzech działaczy zaginęło w nocy 13 marca w stolicy Krymu, Symferopolu. 14 marca Amnesty International rozmawiała z ojcem działacza AutoMajdanu, Oleksija Gritsenki, który zniknął wraz

ze znajomymi aktywistami, Natalią Lukjanczenko i Sergiejem Suprunem. Trzech działaczy przebywało w regionie od zeszłego tygodnia. Ojciec Oleksija Gritsenki potwierdził Amnesty International, że nie było żadnego kontaktu z żadnym z nich od godziny 23:00 13 marca, kiedy to Natalia Lukjanczenko zadzwoniła do kolegów i powiedziała im, że ich samochód był ścigany przez pojazdy i oddano w ich kierunku strzały. Dwa telefony komórkowe działaczy zostały namierzone w pobliżu komisariatu wojskowego Symferopolu, który jest strzeżony przez oficerów wojskowych w nieoznakowanych mundurach. Funkcjonariusze zaprzeczają, jakoby przetrzymywali aktywistów. Nie można odnaleźć także ich samochodu. Amnesty International wzywa krymskie władze do natychmiastowego zlokalizowania Oleksija Gritsenki, Natalii Lukjanczenki i Sergieja Supruna oraz zagwarantowania im wolności. „Doniesienia o nękanii i zastraszaniu działaczy i dziennikarzy przez siły zbrojne de facto działające na Krymie są bardzo niepokojące i świadczą o powszechnym łamaniu praw człowieka” – podkreśla John Dalhuisen. „Podtrzymujemy nasze apele zarówno do władz krymskich i tych, które de facto sprawują kontrolę wojskową w regionie, aby umożliwić ludziom korzystanie z przysługujących im praw człowieka bez groźby zastraszania i przemocy.”

Podczas gdy oczy świata zwrócone są na Krym, łamanie praw człowieka ma w dalszym ciągu miejsce też w innych regionach Ukrainy. Amnesty International jest szczególnie zaniepokojona faktem, iż milicja nie wywiązuje się ze swojego obowiązku, by odpowiednio chronić tych, którzy w pokojowy sposób korzystają z prawa do wolności zgromadzeń i wypowiedzi. W czwartek w nocy co najmniej jeden protestujący został zabity, a wielu innych rannych, gdy doszło do aktów przemocy między prorosyjskimi i proukraińskimi demonstrantami w Doniecku. Zaledwie kilka dni wcześniej delegat Amnesty International był w Doniecku, by obserwować kolejną demonstrację i stwierdził, że brak poprawy ochrony ze strony milicji niesie ze sobą ryzyko kolejnych ofiar przemocy. Uczestnik czwartkowej demonstracji powiedział Amnesty International: „Nie sądzę, żeby milicja była gotowa

lub chętna, by nas chronić. Kiedy większość uczestników się rozeszła, zostaliśmy zaatakowani". Nagranie wideo wykonane w Doniecku w czwartek w nocy pokazuje, jak kordon milicji początkowo oddzielał przeciwne grupy, do momentu gdy ludzie uzbrojeni w kije, metalowe rury i noże przerwali kordon i zaatakowali proukraińskich demonstrantów. Informator Amnesty International powiedział, że milicja zaleciła atakowanym wsiąść do milicyjnego autobusu, co ostatecznie spowodowało, że stali się łatwym celem, jako że nie było kierowcy autobusu, a pojazd został zablokowany przez dwa inne samochody: „Okna [w autobusie] wybito i wielu z nas zostało rannych. Było kilkudziesięciu milicjantów w pobliżu autobusu, a setki stały dalej, nikt nie interweniował. Napastnicy krzyczeli „na kolana, na kolana!”. Widziałem jednego z aktywistów, leżącego na ziemi i krwawiącego. Trzech policjantów stało w pobliżu, patrzyli na niego i przez długi czas nic nie robili.” „To, co zaczęło się jako pokojowy protest w Doniecku, wczoraj przerodziło się w najgorsze od czasu starć na Majdanie akty przemocy. Milicja musi respektować i chronić prawa wszystkich grup do pokojowego protestu” – powiedział John Dalhuisen.

Grupa hakerów z organizacji CyberBerkut zaatakowała stronę NATO na znak protestu przeciwko obecności „natowskich okupantów” na Ukrainie – napisali hakerzy na swojej stronie. Zdaniem CyberBerkuta, na Ukrainie działa grupa studentów pod kierownictwem centrum cybernetycznego NATO w Tallinie, która nazwała się „Cybersotnią”. Chowając się za nimi Zachód prowadzi aktywną propagandę wśród ukraińskiej ludności, blokuje obiektywne źródła informacji i „ukrywa działania przestępców, nazywających się legalną władzą”.

Autorstwo: Artiom Kobziew (akapit 1), Redakcja GR (2-14, 22), sp (15), wg (16), jkl (17), Amnesty International (18-21)

Źródła: [Głos Rosji](#), [Niezależna.pl](#), [Lewica.pl](#), [Amnesty International](#)

Kompilacja 20 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”